

**JERZY BARTMIŃSKI**  
ur. 1939; Przemyśl



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Miłosz zaskakujący i autentyczny
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław

### Miłosz zaskakujący i autentyczny

Miłosz to niewyczerpane źródło. Myślę, że będziemy do niego wracać wielokrotnie. Można go odczytywać coraz to inaczej. A Miłosz wciąż zaskakuje. Mnie zaskoczyło coś, co napisał kiedyś w „Tygodniku Powszechnym” po śmierci swojej żony. Napisał takie zdanie, kim ona była dla niego: „Była najlepszą przyjaciółką, była najlepszym towarzyszem życia, kochałem ją i zdradzałem ją z innymi kobietami, jej jednej pozostając zawsze wierny”. Ta formuła jest paradoksalna – czy to możliwe, żeby zdradzać żonę pozostając jej wiernym? Widocznie tak, on to tak sformułował.

Ja odkrywam u Miłosza jeszcze jeden paradoks. Może dobrze, że ja go nie miałem okazji osobiście poznać, bo on w osobistym kontakcie mógł nie być do zaakceptowania, jak jest dla mnie w odbiorze czysto literackim. Są różne wspominki o tych kontaktach, o tych spotkaniach – on potrafił być złośliwy i potrafił dokuczać, potrafił się bawić, potrafił pić, był człowiekiem pełnokrwistym. Są też jego pewne erotyczne wybryki obecne w anegdocie, choćby w pamiętnikach Iwaskiewicza, ale on sam potrafił o tym szczerze mówić i to mnie zdumiewa. Jest taki wierszyk ładny, który dotyczy rozmyślania na lotnisku w Minneapolis, kiedy on ogląda, co się tam na lotnisku dzieje, widzi młode stewardessy, jakie one mają piękne, okrągłe pośladki; stary poeta siedzi, patrzy się i wywala się w nim *appetitus concupiscibilis*, jeśli można użyć tej formuły teologicznej. On pisze o tym i w pewnym momencie dodaje: „Stary lubieżny dziadu, pora tobie do grobu”. Miał po prostu zdolność takiego patrzenia na siebie z boku. Z jednej strony żywiołowy, o tych wdziękach kobiecych potrafił pisać nadzwyczajnie, szczerze i trafnie, jak na moje męskie odczucie, a równocześnie miał ten wymiar taki ironiczny, ten dystans i umiejętność ujawniania tego, co mu się podoba i zarazem refleksji właściwie etycznej, która powściąga te jego spontaniczne zachowania. To było u niego bardzo urocze. Ja właśnie ten wiersz kiedyś też wykorzystywałem jako przykład takiego podmiotu wewnętrznie zdialogowanego – on to miał, był wielowarstwowy, spontaniczny i zarazem refleksyjny. To jest piękne, to jest bardzo ludzkie i męskie. Znaczący najpierw męskie, później ludzkie.

Ja odbierałem go jako autentycznego, takiego, który nie musi się specjalnie starać, żeby się podobać, człowieka, który miał odwagę być sobą. I to jest dla mnie bardzo budujące. To jest jedna z tych wielkich wartości, których się można od niego nauczyć. Wtedy, kiedy ma coś

podniosłego do powiedzenia, to nie zawaha się mówić podniośle. Wtedy, kiedy jest trochę złośliwy – tak jak w „Abecadle”, przecież tam jest tych złośliwości co niemiara – ma przy tym poczucie humoru i ten humor także przeciwko sobie obraca. Mnie bardzo odpowiada ten sposób bycia, on to zachował, on to potrafił, tego się można od niego uczyć.

Data i miejsce nagrania	2011-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"